№ 57. Dąbrowa Górnicza, Piątek 6-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

# GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9

# Warszawa wolna od Moskali!

## DĘBLIN WZIĘTY!

## Depesze Biura Korespondencyjnego

**z dnia 5 sierpnia.** Biuletyn urzędowy austryacki.

### Uściług i Włodzimierz wołyński wzięte.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą: Długi szereg zwycięstw, które wojska sprzymierzone począwszy od bitwy majowej nad Dunajcem odniosły w Galicyi południowej i północnej Polsce i w prowincyach nadbałtyckich, został uwieńczony wzięciem Warszawy i Dęblina.

**Wczoraj wojska nasze obsadziły Dęblin!**

Dzisiaj wojska niemieckie 4-ej armii **pod dowództwem księcia Leopolda bawarskiego wkroczyły do stolicy Polski, Warszawy.**

Między Bugiem a Wisłą wojska sprzymierzone wśród zwycięskich walk pościgowych kroczą na północ.

Konnica austro-węgierska **dotarła wczoraj do Uściługa**, kawalerya niemiecka **do Włodzimierza wołyńskiego.**

### NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Na froncie tyrolskim tylko w okolicy Kreuzbergsabel przyszło do większych bitew. Zaczęty rano atak kilku batalionów piechoty włoskiej 92 pułku na Nemesalpe (na półn. zachód od siodła Kreuzbergu) złamał się krwawo. Nieprzyjaciel cofnął się, po południu nawet w ucieczce ku lasom na południe od potoku granicznego. Ażeby ulżeć tym siłom włoskim, batalion nieprzyjacielski usiłował popołudniu przełamać niespodziewanie pozycyę Seikofel (bezpośrednio na północ od Sabel). Ale i ten batalion został po krótkiej walce odrzucony, straciwszy około 100 poległych, między nimi komendanta batalionu i kilku oficerów.

Nasze straty w tych walkach były małe. W Goryckiem od wczoraj południa Włosi skierowali znowu gwałtowniejszy ogień na nasze pozycye. Przy wyżynie Doberdo, gdy piechota nieprzyjacielska od Sagrado i Sdraussina usiłowała przystąpić do ataku, została zniszczona ogniem naszej artyleryi. Na wszystkich innych frontach nie zdarzyło się nic istotnego.

### BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

**NA ZACHODZIE.**

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W Wogezach pod Lingekopf i na południe stąd walka rozgorzała na nowo. Poza tem nie zdarzyło się nic ważnego.

**NADZWYCZAJNE SUKCESY NA WSCHODZIE.**

W Kurlandyi i na Żmudzi **kawalerya niemiecka pobiła Moskali pod miejscowościami: Genajcie, Irsze i Onikszty** o 100 klm. na północ od Wilna, o 80 klm na połud. zachód od Dynaburga). W walkach na tem bojowisku i w bitwie wczorajszej i przedwczorajszej **na wschód od Poniewieża wzięliśmy do niewoli 2,225 żołnierzy rosyjskich, w czem 2 oficerów.** Armie jenerała Scholtza i Gallwitza wśród gwałtownych walk **posuwają się ciągle naprzód ku gościńcowi: Moza-Ostrów-Wyszków. Waleczne rozpaczliwe kontrataki rosyjskie po obu stronach gościńca: Rożan-Ostrów pozostały bezskuteczne. 22 oficerów i 4.840 żołnierzy rosyjskich wzięliśmy do niewoli, 17 karabinów maszynowych dostało się nam w zdobyczy.** Armia księcia Leopolda bawarskiego przerwała i wzięła wczoraj i dzisiaj w nocy zewnętrzną i wewnętrzną linię fortów warszawskich. Tylne straże rosyjskie stawiały zaciekły opór. **Miasto Warszawa zostało dziś przed południem obsadzone przez nasze wojska.** Pod Dęblinem i na północ od tej miejscowości położenie niezmienione.

Między Wisłą a Bugiem pościg trwa dalej. Po wschodniej stronie Buga **kawalerya niemiecka wkroczyła do Włodzimierza wołyńskiego.**

**NOWE DŁUGI ROSYJSKIE.**

PETERSBURG 5 sierpnia (T. B. K.). Ukaz carski upoważnia ministra skarbu do wydania dziewiątego, dziesiątego i jedenastego nakładu bonów skarbowych na sumę 500 milionów rubli dla pokrycia wyszłych z obiegu dawniejszych bonów. Dalszy ukaz poleca zatrzymać podniesione podatki po 1 stycznia r. 1918.

**LOTNICY NIEMIECCY NAD WARSZAWĄ.**

LONDYN 5 sierpnia (T. B. K.). „Times" dowiaduje się z Warszawy, że 31 lipca wieczorem pięć latawców niemieckich bombardowało miasto. 7 osób zabitych, 14 pokaleczonych.

### WARSZAWA WZIĘTA!

Wiadomość ta, niby prąd elektryczny wstrząsnęła nami, aczkolwiek już od kilku dni było wiadomem, że Moskale będą zmuszeni ją nareszcie opuścić.

Od lat ośmdziesięciu pięciu pierwszy raz precz uchodzi północny najeźdźca. Trzy ćwierci wieku z górą dusiła Warszawę zmora moskiewska. Każdy dom, każdy kamień bruku przesycony jest krwią i okrutną męką ofiar caratu. Nie na tysiące, na setki tysięcy liczymy męczenników polskich, którzy ginęli tam po ulicach, domach, w więzieniach, w cytadeli, na szubienicach. Żandarm aresztujący, kozak krwawiący plecy polskich niewiast, ochrannik przepajający powietrze miazmatami strachu, krycia się, podejrzliwości, kradnący urzędnik—oto konieczne akcesorya obrazu Warszawy.

Mimo to Warszawa nigdy nie spodlała. Pokolenie schodzące zawsze podawało następnemu tradycyę buntu, rewolucyi, oporu. Morza krwi wypijało z serca Polski — Warszawy — plemię rosyjskie. Liczba ofiar nigdy nie malała. Więzienia zawsze były pełne, ochranników nigdy za mało. Teraz północny zbój uciekł. Trudno nam wyobrazić sobie Warszawę bez cynicznej twarzy i oczu szpiega, bez łapczywych na rubla rąk urzędnika—złodzieja.

**W Warszawie niema Moskali.**

Fakt ten radosny nasuwa nam jednak myśli pełne poważnych zagadnień. Czujemy wszyscy, że dokonała się sprawa niezmiernego znaczenia historycznego. Wie o tem cały świat.

Oczy całego świata zwrócone są teraz na stolicę naszą. Czekamy stamtąd światła, czekamy jasności i szczerości, czekamy rozproszenia wątpliwości, które teraz muszą być usunięte.

Na przełomie dziejów zachowajmy uroczysty spokój i zupełną gotowość. **Losy naszej ojczyzny teraz się rozstrzygają.**

**Czekamy na hasło stolicy, czekamy zarazem na wyraźne wezwanie Monarchii Austryacko-Węgierskiej i Cesarstwa Niemieckiego.**

Z chwilą, gdy to nastąpi, cały naród pójdzie za Legionami, przyspieszając ostateczny pogrom Rosyi.

## Idea „krajowa".

Najbogatszą zapewne dziedziną twórczości polskiej jest t. zw. praca ideowa. Jest ona wysiłkiem myśli, oderwanej siłą warunków niedoli od rzeczywistości i stąd nie ulegającej rzeczowej krytyce praktyki i doświadczenia społecznego, nieuchwytnej i bezkarnej. Ile dziwolągów zdołała czynna w tym zakresie wyobraźnia wytworzyć, z tego trudno zdać sprawę, bo tego żadna kronika nie rejestruje, tego żadna pracownia zgromadzić i poddać analizie nie jest zdolną. Jedynie wejrzenie w psychikę narodu, jego warstw lub przedstawicieli pozwala zmierzyć ogrom spustoszenia, dokonanego przez nieskrępowaną niczem — okrom niewoli — fantazyę ideową. Rola tu dla oportunizmu serca, dla oportunizmu umysłu, szukającego oparcia w szarem życiu drogi najmniejszego oporu, jest nad wyraz wielka. Najszczytniejsze zamiary schodzą do poziomu pospolitego zaprzaństwa narodowego, a męstwo i bohaterstwo przeradzają się w objawy zwyrodnienia publicznego.

Umysłowość polska żyła i żyje dotąd wzorami zachodu. Przenikanie światopoglądu wschodniego nie zdołało zmienić natury polskiej, ukształtowanej na modłę zachodnio-europejską, ale zdążyło ją już zwichnąć i spaczyć, zdążyło nadwerężyć kręgosłup moralny, obniżyć świadomość dobra narodowego i środków doń prowadzących.

Kierunek „krajowy" w polskiej myśli politycznej powstał w okresie emigracyi listopadowej, jako kierunek radykalno-demokratyczny, budujący na wznieceniu świadomości narodowej w zjednoczonych za czasów niepodległości ludach Rzeczypospolitej nadzieję zwalczenia przemocy rosyjskiej. Hasło poprawienia przez uwłaszczenie doli ludu włościańskiego uzupełniało się w dziedzinie politycznej planem sfederowania po zwycięskiej walce z Rosyą, narodowości, objętych wpływami kultury polskiej. Wytworzenie spoistego bloku narodów Polski historycznej, świadomych swej istoty narodowościowej, odrębności kulturalnej oraz łączności z zachodem, a wewnątrz ukształtowanych według zasad równości socyalnej, tak na tle stosunków gospodarczych jak prawnych, zdawało się być zadaniem racyonalnem, wskazaniem bezwzględnem w pracach nad przywróceniem wolności państwowej. Demokratyzacya kulturalna i społeczna miała w myśl licznych pracowników emigracyjnych pójść w parze z polityczną polonizacyą, t. zn. pociągać odrodzone i reorganizowane na zasadach równości społecznej narody do wspólnej walki z Rosyą o zwycięstwo idei Jagiellońskiej, idei unii Lubelskiej.

Wtedy li pod dobroczynną opieką działaczy emigracyjnych żywiej i jaśniej zapłonęły ogniska pracy narodowej ruskiej i litewskiej. Polska myśl polityczna, myśl demokratyczna w czasach niedoli i ucisku przychodziła z zachodu do borów litewskich i równin ukraińskich z kagańcem oświaty, z wezwaniem do ocknienia się narodowego, pracy nad wyrównaniem życia społecznego i utrwaleniem tegoż w odzyskanej a sfederowanej Rzeczypospolitej. Myśl była wielką, postępową, dotrzymującą placu dążeniom ludów Zachodu, zdolną poruszyć z martwych ciało Rzeczypospolitej. Stawała ona w jaskrawej sprzeczności względem porządku wschodniego, narzucanego przez Rosyę, a niosącego z sobą panowanie knuta w życiu społecznem i politycznem — zaprzeczenie porządku zachodnio-europejskiego.

Minęło pół wieku, a wzniosłe i pełne godności hasło odrodzenia Polski przez uświadomienie i wyzwolenie narodów Polski historycznej przeobraziło się w haniebny liczman obiegowy, na-

rządzie zaprzańswa, a conajmniej oportunizmu politycznego, środek rusyfikacyi i objedinienia. Potężny złom ideowy, rzucony ongi na fale życia i pracy narodowej, rozprysnął się na tysiączne części i spływa w odmęt rozkładu licznymi kanałami zmalałej i skarlałej myśli politycznej.

T. zw. kresy wschodnie obfitują dziś w działaczy, propagujących ideę „krajową“, otrzymaną ponoś w spadku po demokratach emigracyjnych. Tamci atoli, pracując nad rozbudzeniem kultury ukraińskiej, litewskiej, czy białoruskiej, nie przestawali być Polakami, nie zrywali z własną przeszłością, nie wypierali się jej, ale ugruntowywali ją, stwarzając warunki dla odnowienia unii Jagiellońskiej, unii wolnych społecznie i równych politycznie Polski, Rusi i Litwy, — ci zaś współcześni, świadomie zrywają z polskością, przeciwstawiają się jej, rozbijają jedność kulturalną ziem polskich i w tem swojem zaślepieniu spotykają się ne jednej drodze z Rosyą. Rzecz najgorsza tkwi w tem, że krajowcy kresowi od Korwina Milewskiego począwszy, a kończąc na hr. Orłowskich bądź Lipińskich w pracy nad odrodzeniem narodu ruskiego czy litewskiego ukrywają swój oportunizm polityczny, unikają podejrzeń o „polską kramołę“: w pozorach pracy ideowej kryją pospolitą rezygnacyę z polskości, z jej zadań kulturalnych i politycznych, t. zn. zaprzaństwo narodowe, wskazując drogę dla ludzi słabych, bądź nieświadomych.

Polityka „krajowa“ krzewi się nie tylko na kresach zachodnich, koliskiem zatacza szerokiem, koliskiem pełnem, a z krańców sięga w głąb, wciska się do rdzennych ziem polskich. Czemże były i są programy dzielnicowe polskie — kultywowania odrębności narodowej, obrony stanu posiadania, walki o możność wyzyskania istniejących w danej dzielnicy praw i t. p., jak nie wykładnikiem idei „krajowej“ o tyle szkodliwej, że kawałkującej w zasadzie ideowo-politycznie jednolite, rdzenne terytoryum polskie.

Stąd do ideologii Korwina Milewskiego krok tylko, bo szukać uzasadnienia programowego w wyciętem sztucznie terytoryum, to znaczy znajdować dlań racyę istnienia w owem sztucznie wyciętem terytoryum z panującą nad nim obcą ideą państwową. W oportunizmie jeno politycznym, ściślej tchórzostwie, znaleźć można usprawiedliwienie dla takiego stanowiska.

Niedwuznaczne tego dowody mamy w emigracyi przywódców narodowej demokracyi do Kijowa, bądź Moskwy. Dla nich to wprawdzie emigracya przymusowa, ale wsłuchajmy się — proszę — w głos tysiącznych rzesz, opuszczających bez potrzeby swe siedziby i szukających schronienia w głębi Rosyi, wsłuchajmy się w nadzieje licznych przyjaciół rosyjskich, a spostrzeżemy, że dla nich polskość w swoim stanie krajowym, ba, nawet ich egzystencya osobista nierozerwalnie związana jest z rosyjską racyą polityczną, a niedaleko to przecie do zdefiniowania się, jako „krajowców“ rosyjskich, mówiących po polsku.

Tak nas definiują zagranicą; wskaźnik to wymowny.

Idea „krajowa“, rzucona kiedyś, jako wyraz siły i wiary w przyszłość, a przeznaczona do mnożenia środków walki z Rosyą, została przez nią opanowana, narzucona kołom niemocy narodowej, przez oportunizm tychże i wprowadzona w życie; z czynnika rewolucyjnego, mającego wytwarzać siłę polską, samoistnie o sobie decydującą, przekształciła się w taran, niszczący naszą moc od zewnątrz i z wewnątrz własnemi naszemi rękami.

Stać tak się mogło tylko wskutek obniżenia w narodzie aspiracyi niepodległościowych: wszelki czyn, myśl czy uczucie wtedy tylko służą dobru narodowego, jeśli zwracają się ku jego wolności politycznej, inaczej zatruwają i niszczą organizm narodowy, czyniąc zeń podścielisko dla obcych potęg, wywracających podstawy ustrojowe naszego życia, nawet wiarę w możność przetrwania zawieruch dziejowych, utrwalają przekonanie o własnej niemocy i bezradności.

*P. Radziecki.*

# Sprawa polska się wyłania.

Dogmatem politycznym było dla mnie tak przed wojną, jak i podczas wojny, iż warunkiem rozwiązania sprawy polskiej jest porażka Rosyi, dzierżącej 80 pr. naszego terytoryum dziejowego. Im znaczniejszą jest porażka Rosyi, im kompletniejsze jej rozbicie, tem bardziej sprawa polska wyłania się jako wielka międzynarodowa sprawa, jako problemat, wobec którego ani Niemcy ani Austrya ani inne mocarstwa nie będą mogły przejść do porządku dziennego.

W razie zwycięstwa niestanowczego, ale połowicznego, sprzymierzonych mocarstw, możliwe jest wyrównanie granic dla względów strategicznych, zdobycia przez nie pewnych terenów ważnych pod względem gospodarczym, możliwem jest stworzenie w Polsce czegoś pośredniego między autonomią Chorwacyi a odrębnością i samodzielnością prawnopaństwową Węgier. Ale to może tylko w najlepszym razie ułatwić, stworzyć nowe siły dla rozwiązania sprawy polskiej, ale jeszcze nie może być jej rozwiązaniem.

Ostatecznie pokonana Rosya — to nie wysunięcie pytania, co czynić z tą lub ową prowincyą Polski, ale co czynić z obszarami Polski, oderwanymi od Rosyi, a przechodzącymi swymi rozmiarami wiele pierwszorzędnych państw europejskich. Zabór rosyjski wynosi 570,000 kilometrów kwadratowych, wprawdzie wchodzi w to Mohylewszczyzna, Witebszczyzna, wschodnia Mińszczyzna (około 170 — 200 kil. kw.), które tak przez swe położenie geograficzne, jak i przeważającą ludność prawosławną prawdopodobnie pozostaną przy Rosyi. W każdym razie pozostaje około 400,000 klm. kw. Jest to przestrzeń, przewyższająca przestrzeń Austryi, Włoch, nie mówiąc już o szeregu państw drugorzędnych.

Na tym obszarze przeważa liczebnie, góruje kulturalnie i społecznie żywioł polski, tam jedynie on może być podstawą państwowej budowy. Dzięki niemu może powstać szaniec w Europie przeciw zaborczej Rosyi. Stąd konsekwencye jasne. Po co jednak mocarstwa sprzymierzone mają obcinać z państwa rosyjskiego tę przestrzeń? Czy się nie ograniczą do linii Bugu?

Niema obawy, bo już wojska niemieckie operują na linii Dźwiny. Istnieje pewna geograficzna granica między Rosyą a Polską. Linia Dźwiny, Berezyny i Prypeci jest tą granicą. Znawca strategicznej strony powstania 1831 r., generał Prądzyński pisał, iż „Napoleon przegrał kampanię, bo ją przeskoczył, powstanie 1831 r. przegrało, bo do niej nie doszło“.

Dla pokonania Rosyi trzeba dwa zadania strategiczne spełnić: rozbić armie rosyjskie, które były w Galicyi, które są jeszcze w Królestwie Polskiem i wyprzeć je za Dźwinę, Berezynę i Prypeć.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy straty rosyjskie we wziętych do niewoli, rannych, zabitych, z przemęczenia i choroby do wojny niezdatnych, wynosi przeszło milion.

Ogół strat rosyjskich w wojnie obecnej wynosi przeszło trzy i pół miliona ludzi.

Armia rosyjska z wyjątkiem nielicznych, najlepszych pułków jest już niezdolną do stawiania oporu wojskom sprzymierzonym. Charakterystycznym jest obecnie brak oficerów w armii rosyjskiej. Armia ta, aby nie być zniszczoną, będzie musiała się wycofywać do naturalnych, powyżej wskazanych granic. Rosya będzie próbowała stworzyć nową armię. Materyału ludzkiego jej nie zabraknie, ale posiadając w porównaniu ze swymi zachodnimi sąsiadami mały procent inteligencyi, nie jest w stanie wytworzyć korpusu oficerskiego. Brak przemysłu chemicznego, zdezorganizowany przemysł rosyjski przez wojnę, nieprodukowanie przez nią samą pewnych części armat i mitraliez podczas pokoju — wszystko to zapowiada, iż Rosya nie zdoła dobrze uzbroić nowej armii. Niemcy i Austrya, zwłaszcza pierwsze, produkowały przed wojną broń na eksport. Rosya sprowadzała w pewnym procencie. Na początku wojny na 1000 żołnierzy Rosya posiada więcej armat, niż Austro-Węgry, a nawet Niemcy, dziś ma armat znacznie mniej. W dalszej fazie wojny te różnice będą się zwiększały na niekorzyść Rosyi.

Jest bardzo prawdopodobnem, iż do jesieni armia rosyjska będzie wyparta do naturalnych granic. Zima będzie okresem organizowania nowych sił przez obie walczące strony. Z obszarów wyzwolonych z pod Rosyi można będzie wyłonić znaczne siły polskie, antyrosyjskie. Nieznaczne rezultaty dotychczasowej naszej akcyi niczego nie dowodzą. Ludność była zaskoczoną wojną, społeczeństwo polskie zdezoryentowane. Nieustannie pracując nad rozwojem Legionów naszych, będziemy mogli wyłonić siły tak duże, iż armie sprzymierzone, będą mogły znaczną część swego wojska użyć na kampanię na innym teatrze, my zaś staniemy się cennymi obrońcami wyzwolonych z pod rosyjskiego jarzma ziem polskich.

Krępował i obezwładnił nas strach przed Rosyą. Ten strach przed powrotem Moskali musi prysnąć. Poczucie, iż wartość narodu określi się na długo temi siłami, które wyłonią się w tej wojnie, musi w nas wejść, bo jak słusznie powiedział Mickiewicz: „O ile rozszerzycie serca wasze, o tyle rozszerzycie granice wasze“. *Wład. Studnicki.*

# O admistracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem.

Za Nr. 30 „Polen“ podajemy dalszy ciąg wywodów prof. D-ra J. Buzka na temat ważny i aktualny;

---

# Trup armaty.

I.

Straszny jest ów spiżowy armaty trup
We wieńcu martwych ciał z kałużą krwi u stóp,
Z rozwartem, skrzepłem okiem w słup...
I pomyśleć: To jednak na strzaskanej lawecie
Ta sama, którą nie dawno, nad wszystko w świecie
Upodobał był sobie, wiernie stojący przy niej
Bóg zwycięstw i tryumfów — ta sama pogromczyni!
W walk odmęcie
Zdawać się mogło, że chyba jakieś zaklęcie
Ożywia ową furyę z mosiądza
I stali:
Jakaś niepokonana zniszczenia żądza,
Co wszystkie zapory wali
I krwawą, dymiącą posoką
Weseli płomienne swe oko.
To ona w pamiętnym boju, którego cienie
Grozą wstrząsać będą na wieki ludów sumienie,
Gdy już zwycięstwa tryumfem przeciwnik wrzał,
Rozbiła w drzazgi żelazny jego wał;
To ona wówczas, jak w murze zdziaławszy wyłom,
Wskazała nową drogę pokonanym siłom:
To ona, jak ironia losu, szydząca widomie,
Już nie z fantazyą rycerską, lecz z tępą wściekłością kata,
Zatopiła złudne zwycięstwo — w pogromie.
I pomyśleć, pomyśleć: to ta sama armata!

II.

Wywleczono ją wczoraj na one z chaszczami wzgórze,
Którego stopy wartki strumień omywa.
A to wiadomo, że bywają w naturze
Pozycye, jak warownia prawdziwa;
Jak gdyby Bogiem, ich twórcą, był jakiś kolega
Zawodowego stratega —
I jakby czekały na to, aż im przyklaśnie
Znawca, gdy w chwili gorącej tu kiedyś zawita.
A ta pozycya była taka właśnie:
Obwarowana od natury, niezdobyta.

III.

Pan porucznik, chłopczyna jeszcze młody,
Oczy jasne, jak błękit, a jak maliny, jagody,
Podszedł ku armacie, wybadał troskliwie
Czy dobrze osadzona, czy niema w niej skazy,
Potem ręką powiódł po lufie kilka razy,
Niby jeździec po konia miłego grzywie
I z pieszczotą, z zadowoleniem w oku
Uśmiechnął się: „Chwalić Boga! Ni uroku!
Poczciwa stara! Zawsze z fantazyą na przedzie...
Dotychczas nie zawiodła, to-ć już i nie zawiedzie!“
Tu jakby mrozem nagle wionęło coś weń —
Twarz mu stężała, niby kamienne lice posąga...
Ach, znowu taki ciężki, ciężki dzień
Na skrzydłach grozy nadciąga;
Dzień, który pod wzgórzem, na polach, dwie armie olbrzymie
Wywiedzie przeciw sobie, na kształt gromowych tucz
W rozjuszeniu nieokiełzanem...
Bowiem tutaj spoczywa stolicy klucz:
Kto go weźmie, dziś jeszcze zostanie stolicy panem!
Pan porucznik znów skronie do armaty tuli,
Jakby kochankę pieścił, skrzą mu się oczy:
— Nieprawdaż? Nie zmarnujesz mi jednej kuli?“
Burza zaś wzbiera, już z hukiem płynie;
Już z poza lasów bóg wojny kroczy
Przeciw warownej wyżynie.
Ziemia pod jego stopami drży
I jak w konwulsyach się miota;
Niebo z chmur dymu ogniste roni łzy
I co chwila jakaś gwiazda zapala się na niem złota.
Zabójcze łzy, zabójcze gwiazdy, morderczem wskrzeszone żalem...
Każda zagłada setek, tysięcy, aż mocą złowrogą
Zleją się w końcu wszystkie te zagłady razem
W jedną wielką zagładę — dla kogo?

IV.

Armata wyciągnęła długą, błyszczącą szyję
I milczy... Nadszedł rozkaz: Czekać, a więc czeka,
Nim jej godzina wybije...
A oto nawała, tak jeszcze przed chwilą daleka,
Coraz się zbliża... W ślepym zapędzie
Suną pośród grzechotu członki smoka-olbrzyma:
Patrzeć tylko, a w rzece je kąpać będzie,
Przebrnie rzekę, o wzgórza uderzy kraj.
— Nie uderzy! Armata, dech zaparty trzyma,
Niech tylko prześle wrogowi swoje orędzie,
A smok tysiąckręgi w stalowej koronie
Pęknie i już nie w rzece, lecz w krwi swej zatonie!
Właśnie porucznik miał rękę wznieść...
Wtem bezwładną
Opuścił... Twarz mu zbielała, jak gdyby aż na dno
Serca krew zbiegła wszystka — i głucho w przestworze!
Wzbił się z ust posiniałych głuchy jęk: „Boże!“
Czemuż?
Wróg rozhukany dotarł już tak blizko,
Że poprzez łoskot, jęki, szczęk — dopadły wzgórza
Głosy tych ludzi, których wojenne igrzysko
Pchało tu na śmierć pewną — a ta straszna burza
Gnana przez szał, jak fala w brzeg granitowy,
Przemówiła dźwiękami — jego własnej mowy!
Tej mowy, którą matka pieściła go tak słodko,
W której ojciec go uczył, która — nad wszystko droga —
Wznosi co dnia myśl jego strzelistą zwrotką
Przed trony Boga!

V.

Był bowiem z nieszczęsnego narodu, co rozdarty
W służbie u obcych panów targa siły swoje
I gdy panowie pójdą przeciw sobie w boje,
To ten naród, zmazany dawno z żywych karty,
Pod ich znakami walczy, w krwawej potrzebie,
Mordując każdy wroga pańskiego i — siebie.
Tedy skurczyło się serce pana porucznika
I zamarł mu dech w piersi, a rozpacz dzika
Wypędziła na nowo krew na twarz i świeża

W dziedzinie ludowej gospodarki rolniczej troska o melioracye rolne, rozwój komunikacyi i tani kredyt należy do zadań najważniejszych.

Do oceny działalności rządu w dziedzinie melioracyi posiadamy materyał, wystarczający tylko dla Galicyi. Od 1880 r. ta gałąź publicznego zarządu była szczególnie pielęgnowana. Dlatego przechodzimy odrazu do przedstawienia środków komunikacyjnych.

W roku 1910 było w Królestwie Polskiem 7,821 wiorst szosy i 366 wiorst ulic brukowanych, razem więc 8,187 wiorst dróg, z tego państwo zbudowało 3,215 wiorst, zaś 4,972 wiorst było utrzymywanych przez rozmaite instytucye kosztem 1,762,089 rb. (czyli 354 rb. na wiorstę). W Galicyi było w r. 1910 szos: 2.887 kilometrów rządowych gościńców, 1,817 kilometrów dróg krajowych, 2,832 kilometrów dróg powiatowych i 7,734 kilometrów dróg gminnych pierwszej klasy, czyli razem 15,070 klm szos, przyczem utrzymanie jednego kilometra drogi kosztowało przeciętnie: dróg państwowych 1,004 k., dróg krajowych 913 k., powiatowych 895 k., gminnych pierwszej klasy 756 k. W Poznańskiem, względnie w Prusach Zachodnich, gdzie wydatki na drogi prowincyi, obwodów i gmin wynosiły przeciętnie w latach 1905—09 6.584,435 względnie 6,240,994 marek rocznie, było w r. 1910 6,779 względnie 6,758 kilometrów szos, do czego [illegible] należy 4,515 szos na Górnym Śląsku i 2,872 km. na Mazurach.

Jak widać z tych cyfr, koszta utrzymania dróg w krajach wymienionych są mniej więcej równe; ale tem większa różnica tkwi w gęstości dróg. Gdy w Królestwie przypada na 1,000 km. kwadratowych tylko 69 kilometrów szos, to w Galicyi 192 km., w Poznańskiem 234, na Mazurach 239, w Prusach Zachodnich 265, na Górnym Śląsku 342 km. Zatem sieć dróg w Królestwie Polskiem jest trzy do cztery razy mniejsza.

Królestwo Polskie miało w r. 1910 łącznie z kolejami 3,629 wiorst dróg żelaznych, Galicya w r. 1911 4,118, Poznańskie w r. 1912. 3,565 km., Prusy Zachodnie 2,894 km. Na każdy tysiąc km. powierzchni kraju przypadało zatem w Królestwie tylko 30 km, w Galicyi 53 km., w Poznańskiem 123 km., w Prusach Zachodnich 113 km. Sieć kolejowa w Poznańskiem jest zatem cztery razy, w Galicyi dwa razy prawie gęstsza, niż w Królestwie.

Co do rozwoju taniego kredytu należy zaznaczyć, że w Rosyi zachował się aż do czasów obecnych system koncesyi państwa policyjnego. Do założenia stowarzyszenia drobnego kredytu, według ustawy z 7 lipca 1904 r., wymagane jest ciągle jeszcze pozwolenie komitetu gubernialnego a, jeśli statut stowarzyszenia miał w czemkolwiek różnić się od statutu normalnego, trzeba było nawet pozwolenia petersburskiego zarządu głównego dla spraw drobnego kredytu. Pozwolenie ministerstwa finansów potrzebne jest także dla założenia „towarzystwa wzajemnego kredytu", przeznaczonego dla średnich kupców i przemysłowców, podobnie jak i dla założenia „przemysłowej kasy pożyczkowej" dla mniejszych handlarzy, rzemieślników i t. p. Dodajmy do tego, że stowarzyszenia muszą używać języka rosyjskiego, że na zakładanie ich po wsiach bardzo często nie pozwalano, a zrozumiemy, dlaczego ruch zrzeszeniowy, który tak silnie ożywił się po r. 1905, mimo to nie oddawał społeczeństwu takich usług, jak w znacznie biedniejszej Galicyi.

W Galicyi od r. 1873 na założenie stowarzyszenia zarobkowego lub przemysłowego nie potrzeba w ogóle rządowego pozwolenia, taksamo i w polskich Prusach Zachodnich nigdy nie potrzeba było zatwierdzenia tego rodzaju stowarzyszeń przez rząd (prawa osoby prawnej otrzymały stowarzyszenia w [illegible] mocy ustawy [illegible] dopiero [illegible] maja 1867 r.). Należy dalej zauważyć, że w Królestwie poza państwową kasą oszczędności, która zebranych oszczędności użyła dla celów wyłącznie kredytu państwowego i oprócz chłopskich gminnych kas oszczędności, które dla większości nie wchodzą w rachubę, nie dopuszczał rząd do zakładania żadnych innych kas. Skutkiem tego oszczędności, składane w kasach Król. Polsk., są stosunkowo mniejsze, niż w innych polskich prowincyach, a jeszcze mniejszy jest kapitał zakładów kredytowych, dostępny dla szerokich mas ludowych.

Bliższe szczegóły wykażą cyfry poniższe.

704 stowarzyszeń drobnego kredytu Król. Polskiego (86 z tych stowarzyszeń kredytowych nie brały żadnego udziału w interesach jako t. zw. kasy Reiffeisena) miało w r. 1912 przy 473,406 członkach 15,175,000 rb. własnego kapitału i 57,644,000 rb. depozytów. (wkłady oszczędnościowe). Towarzystw wzajemnego kredytu było w r. 1912: 95 z 48,317 członkami, 15,183,000 własnego kapitału i 49,883,000 rb. depozytów. Najstarszy rodzaj stowarzyszeń drobnego kredytu w Królestwie, przemysłowe kasy pożyczkowe (pozostające od r. 1870) liczył tylko pięć instytucyi z 25,798 członkami, 2,897,000 własnego kapitału i 15,252,090 wkładów. Razem więc było w Królestwie w r. 1912: 804 stowarzyszeń kredytowych z 546,621 członkami, z kapitałem (własnym i depozytami) 166,044,000 rb.

W Galicyi natomiast było w r. 1911 stow. kredytu 2665 z 1,253,353 członkami, 107,077,000 koronami własnego kapitału i 358,546,000 koron wkładów, co razem daje 465,631,000 koron. W Poznańskiem, w Prusach Wschodnich i Zachodnich, oraz na Śląsku było w r. 1910 3,947 stowarzyszeń kredytu, które liczyły 529,735 członków i miały kapitał (własny, wkłady i inne passywa) 913,700,000 marek. Według tego przypada na 1000 mieszkańców Królestwa 43 członków stowarzyszeń kredytu, w Galicyi 156, w czterech prowincyach Prus 48. Kapitał stowarzyszeń drobnego kredytu wynosił na stu mieszkańców Królestwa 3,701 K., w Galicyi 5,802 K., w czterech prowincyach pruskich 9,680 K., przyczem w Galicyi i Królestwie wliczamy tylko kapitał własny stowarzyszeń i wkłady, w Prusach zaś jeszcze inne passywa, co zresztą niezbyt zmienia istotę rzeczy.

Z lokalnych kas oszczędności, używających wkładów wyłącznie w interesach ludności danego okręgu, posiada Królestwo tylko wyżej wspomniane, na zasadzie ustawy z r. 1868 organizowane stanowe, gminne kasy pożyczkowe. W r. 1910 było tych kas wprawdzie 1,355, ale wkłady wynosiły tylko 22,642,000 rb. Tymczasem w Galicyi było w r. 1911 i 52 publicznych kas oszczędności (prócz 2 stowarzyszeń oszczędności tylko kasy gminne i powiatowe) z 349,645,021 K. wkładów, złożonych przez 349,919 członków. W Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, na Górnym Śląsku i na Mazurach Pruskich było w r. 1911: 216 kas oszczędności (oprócz gdańskiej kasy związkowej wyłącznie kasy gminne i powiatowe) z 1,007,491 członkami i 775978700 markami wkładów.

Zatem w Królestwie przypada wkładów, złożonych w powyższych instytucyach, 450 K. na 100 mieszkańców, gdy w Galicyi 4,358 K., zaś w polskich częściach Prus 13,920 K. Kapitał złożony w miejscowych kasach oszczędności i w stowarzyszeniach kredytowych wynosi na 100 mieszkańców Król. Pol. 4,151 K. w Galicyi 10,160 K., w polskich częściach Prus 23,600 K., czyli że do rozporządzenia szerokich mas na potrzeby drobnego kredytu znajduje się w Galicyi kapitał 2 i pół razy większy a w polskich częściach Prus 5 i pół razy większy, niż w Królestwie.

Oprócz powyższych instytucyi kredytowych — pominąwszy banki hipoteczne — posiada jeszcze Królestwo 7 banków akcyjnych z 92,154,000 rb. depozytów (r. 1912). Oprócz tego miało jeszcze w r. 1910 556 państwowych kas oszczędności Królestwa 384,200 członków i 66,200,000 rb. wkładów, które zostały użyte na zakupno renty państwowej. To daje razem 15,8354,000 rb. depozytów, czyli na 100 mieszkańców 3146 K. Galicya zaś złożyła w r. 1911 w pocztowych kasach oszczędności, w bankach galicyjskich i filiach banków wiedeńskich okrągło 90 milionów K., czyli na 100 mieszkańców około 1120 K. Razem tedy wynoszą wszyskie oszczędności we wszelkiego rodzaju instytucyach kredytowych, w Królestwie Pol. na każde 100 mieszkańców 7.300 K., w Galicyi 11,300 K. Ponieważ Królestwo jest, jak to zaznaczyliśmy, większe i bogatsze, niż Galicya, zatem należy to manco przypisać rosyjskiemu ustawodawstwu i rządowi.

---

Łuna spłonęła w twarzy, nabiegło krwią [oko...
Ha, niechaj go osądzi ten Bóg, co wy- [soko
Na niebie sprawiedliwość każdemu wy- [mierza
— On musi spełnić twardą powinność [żołnierza.
Potarł czoło—ochłonął i zimny, jak stal,
Wzniósł rękę: — „Pal!"

VI.

A wtedy stała się rzecz niepojęta,
To nie był huk, to było jakby wszyst- [kie elementa
Rzuciły się na siebie, druzgocąc swe [obroże;
To nie był ogień, to było jakieś ognia [morze.
Które wytrysło nagle, aby spalić światy;
To... pękło serce armaty!
I teraz leży tu oto z rozdartem łonem
Cielsko spiżowe; leży, jak trupia
Mara z swem jednem wielkiem stężonem
Okiem i oko to w niebo wyłupia.
A taki wzrok ma szyderczy i hardy
I tyle, zda się, zakrzepło w nim wzgardy
I tyle żalów i wyrzutów tyle,
Że sam Bóg, kiedy wejrzał nań na chwilę,
Kiedy wyczytał, co tkwi w onem oku
— Zadrżał, nie zdołał znieść tego widoku!
Więc się odwrócił smutny i ponury,
Drżącą rzuciwszy wprzód ręką z za [chmury,
Jak kir żałobny na zwłoki, mgły płaty
Na tego trupa armaty...

*Stanisław Rossowski.*

---

# Obywatele! Polacy!

## Odezwa.

Przeżyliśmy rok wojny — i nie wiemy, jak długo ona jeszcze srożyć się będzie. Nie wiemy, jakie będą jej wyniki polityczne dla kraju naszego, jakie po tylu cierpieniach losy zgotuje narodowi naszemu.

Ale to wiemy — tego dowiódł ten rok wojny, że stanowisko żywiołów niepodległościowych, że idea skupienia wszystkich sił przeciwko Rosyi i wystąpienia pod sztandarem niepodległości okazała się jedynie słuszną.

Nie liczyliśmy na rosyjskie ustępstwa. Nie wierzyliśmy w kłamliwe obietnice, w cyniczne manifesty. Opierając się na całej naszej historyi porozbiorowej, dokładnie zdając sobie sprawę z istotnych zamierzeń Rosyi, — z charakteru zaborczości rosyjskiej — walkę z Rosyą uznaliśmy za jedyną drogę zgodną z interesami narodu polskiego.

I drogę tę uważaliśmy za słuszną nawet przy tem przypuszczeniu, że Rosya zwyciężyć może. Zwycięstwo Rosyi byłoby klęską dla nas, oddaliby pod knut nie tylko Królestwo, ale i Galicyę — lecz nawet w tym wypadku walka przeciwko Rosyi dałaby nam siłę moralną, objawiła by nasze poczucie samoistności, wzmocniła by naszą siłę odporną na przyszłość.

Jednakże zwycięstwo Rosyi uważaliśmy za nieprawdopodobne. I dziś po roku wojny stwierdzić możemy, że Rosya poniosła stanowcze klęski, że niedaleką już może jest ta chwila, kiedy nie będzie moskiewskiego żołdactwa w Polsce i na Litwie.

Niezależnie od przewidywań — cały nacisk kładliśmy na to, aby naród polski okazał się siłą, czynem manifestującą nasze prawo do istnienia, nasze dążenie do pełni wolnego życia. Co się skupiało po innej stronie, pod wezwaniem Manifestu moskiewskiego — było niewolnictwem, zaślepieniem, wstecznictwem, samookłamywaniem się — nazwijmy to jak chcemy, tylko nie było to samodzielnym programem narodowym, godnym tej tragicznej wielkiej chwili dziejowej.

Dość już szkód ponieśliśmy z winy tej „oryentacyi" niewolniczej, która właściwie żadną oryentacyą nie jest, bo drogi czynu nie wskazuje, siły nie tworzy, lecz przeciwnie upoważnia obcych do rozporządzania się nami bez liczenia się z naszą wolą i z naszymi interesami.

Naród polski chce żyć, naród polski pragnie wolności i prawa stanowienia o sobie! W ciągu tego roku wojny naród nasz dojrzał duchowo i idea niepodległości, zwyciężając na tej ziemi, tak srodze doświadczonej, pobudza do życia — do czynu.

Czynem polskim w tej wojnie, czynem wielkim, epokowym, było przedewszystkiem utworzenie polskiej siły zbrojnej, Legionów Polskich w sojuszu z armią austro-węgierską. Polski czyn orężny w tej wojnie jest podstawą wszelkiego innego czynu. Dziś podczas wojny niemożliwą byłaby organizacya polityczna społeczeństwa w duchu niepodległościowym bez tego czynu, który ofiarami zaściela pola bitew — bez bohaterskich Legionów.

6-go sierpnia ub. r. niewielki oddział strzelców pod wodzą Józefa Piłsudskiego przekroczył granicę Królestwa i rozpoczął walkę orężną z Moskwą. Ten czyn wspaniałej inicyatywy zrodził polską siłę zbrojną, na niezliczonych polach bitew składającą dowody nie tylko bohaterstwa niezrównanego i znakomitych talentów wojskowych, ale i przejęcia się głębokiego, wyłącznego, wszechpotężnego sprawą polską, ideą wyzwolenia Ojczyzny!

Legiony Polskie są dziełem zarówno zaboru rosyjskiego, jak i austryackiego — są czynem ogólno-polskim, wyrażającym nasze dążenia, krew polską oddającym polskiej sprawie. Służą one przedewszystkiem sprawie wyzwolenia Królestwa i — przyczyniając się do klęsk Rosyi — nasze prawo do korzystania [illegible] manifestują.

[illegible] niej, tem wspanialej ujawnia się całe bohaterskie piękno i cały głęboki rozum polityczny tego czynu z dnia 6-go sierpnia, kiedy to Józef Piłsudski powiódł swój zastęp na bój z Moskwą.

W rocznicę wybuchu wojny, rozpamiętując ogrom wypadków tej krwawej doby, uczcijmy ofiarne czyny polskie i ślubujmy, że wszystko uczcimy, aby cały kraj nasz skupił się koło idei niepodległościowej i krwawego sztandaru Legionowego.

**Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych zaboru rosyjskiego.**

dn. 6 sierpnia r. 1915.

# KRONIKA.

**„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.**

---

**Dzień 6 sierpnia 1914 roku.** I rozszedł się głos po kraju, że stała się rzecz wielka — Polak znowu chwycił za broń przeciwko Moskwie. Gdy iskra elektryczna rozniosła po świece wieść uroczystą, iż Austrya wydała wojnę Rosyi (5-go sierpnia 1914 r.), zerwała się młódź polska, pod wodzą Józefa Piłsudskiego, i już dnia następnego przekroczyła dawną granicę rosyjską.

O dniu wspaniały i błogosławiony!
O wodzu szczęśliwy i śmiały, jak polscy rycerze!
Ani momentu wahania!
Błysk — piorun — czyn.
Wojna z Moskalami! — to święto narodowe w Polsce.

To też świąteczne były te dni w Krakowie. Niby orlęta młode wypuszczał Komendant oddziałki z Krakowa ku granicy rosyjskiej. Niby Strażnik Wielki narodu zadął w róg zaiste złoty wywając Strzelców hen od ściany wschodniej, od Zbaraża, Kołomyi, Lwowa, z całego kraju, by spieszyli do grodu podwawelskiego, bo chwila osobliwa nastała. I zlatywali się Strzelcy, chłopcy młodzież i mężowie, niewiasty i panny polskie — a serca wszystkich płonęły żądzą walki, chęcią ofiary, pragnieniem zwycięstwa.

Co zdrowe, co żywe, co serca szlachetnego było w kraju, gdzie nasamprzód wezwanie Komendanta zostało usłyszane, spieszyło pod karabin.

Były to dni prawdziwie świętego szału, dni płomiennych czynów i radosnej wzniosłości. Żywioł przerwał wszelkie hamulce, rozerwał tamy, wy-

trysnął niby fontanna brylantowa skrząca się tęczą nadziei.

Te parę dni wyznaczyły szlaki, którymi popłynął odtąd strumień polskiego życia. Garść Strzelców, heroiczna wola Piłsudskiego i wszystko. Ale ten jeden moment, ta sekunda w nieskończoności czasu, ten drobny ruch w stosunku do gigantycznych poruszeń potężnych mocarstw — stał się punktem zwrotnym w dziejach Polski.

Taka jest tajemnica czynu twórczego, zrealizowanych pragnień serca, odwaga instynktu w przełomowych czasach.

I to jest wiekopomna zasługa Józefa Piłsudskiego, to prawo do sławy Strzelców, którzy zarobili sobie w historyi polskiej porozbiorowej na cześć porównania ich z bohaterami szkoły podchorążych z 29 listopada. Bo jak z zamachu 29-go listopada wyrósł 31 rok, tak z ruchu Strzelców d. 6 sierpnia 1914 r. wyszło wszystko, co się potem stało w ciągu całego roku wojny w Polsce.

Błogosławiony ów dzień, szczęśliwy Wódz, radosny huf Strzelców—niechaj nam będą nauką, źródłem ożywczem, drogowskazem i celem.

**Jak Delcasse przyjął Sienkiewicza.** W 6-tym num. warszawskiej „Niepodległości“ z dnia 25 czerwca czytamy następującą notatkę:

„Do Warszawy doszła wiadomość z Paryża o przyjęciu, jakiego doznał Henryk Sienkiewicz u francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcassego. Wiadomość ta pochodzi z pewnego źródła, mianowicie od ambasadora francuskiego w Petersburgu, Paleologa, który ją zakomunikował jednemu z Polaków, zamieszkałych nad Newą, posiadającemu stosunki w sferach polityki i dyplomacyi.

Otóż Sienkiewicz przyszedł do Delcassego w celu pomówienia o obecnym stanie sprawy polskiej, być może w celu dowiedzenia się, jakie poglądy w tej mierze panują wśród kierowników dyplomacyi rzeczypospolitej, jakie ta ostatnia zajmie stanowisko przy likwidacyi skutków obecnej wojny. Minister francuski przerwał pytania, czy też wyjaśnienia naszego pisarza w sposób gwałtowny, podobno brutalny: „Pan jesteś poddanym rosyjskim, i nie mam nic z panem do mówienia o Polsce. Macie swój rząd w Petersburgu i tam powinniście się zwracać“.

Posłuchanie się skończyło. Delcasse nie zaniedbał jednak zawiadomić Izwolskiego w Paryżu i Paleologa w Petersburgu o wizycie Sienkiewicza.

Fakt ten umieścić należy wśród innych przyczynków, któreby powoli mogły otwierać oczy ślepym, wierzącym nietylko we wszechpotęgę koalicyi, lecz i w dobre jej zamiary względem Polski przy zawieraniu pokoju powszechnego. Demokracya Narodowa zwłaszcza upatrywała od lat kilku w Delcassém rzecznika interesów polskich przed rządem petersburskim, — rzecznika, który podczas posłowania nad Newą miał tam przedstawić konieczność samorządu. Gdy nadeszła istotna chwila działania, dyplomata francuski pokazał, czem jest w istocie: powolnym sługą satrapów wschodnich, nie lubiącym nawet nazwy naszej ojczyzny“.

**Ś. p. Józef Nodzyński,** legionista 1 pułku, z oddziału Sawy, urodzony w Częstochowie, umarł w 17 roku życia w spitalu wojskowym w Boguminie wskutek ran odniesionych w bitwie pod Konarami.

Pogrzebem zajęła się Sekcya Śląska z Komitetem powiatowym i Ligą kobiet. Młodego bohatera, któremu serdeczne słowa pożegnania powiedział ks. Jeżek, pochowano na cmentarzu bogumińskim. Skromny krzyż wskazuje miejsce spoczynku dziecka-bohatera.

**Barbara von Hötzendorf,** matka szefa austryackiego sztabu generalnego, Conrada barona Hötzendorfa, zmarła 2 sierpnia.

**Odznaczenie arcyksięcia Józefa i generała Boreowica.** Wojskowy dziennik rozporządzeń donosi: Cesarz udzielił arcyksięciu Józefowi za pełne chwały prowadzenie swego 7 korpusu wielki krzyż orderu Leopolda z dekoracyą wojenną i odznaczył komendanta 5 armii generała piechoty Boreowica pochwalnem uznaniem (signum laudis).

**„Naczalstwo“ wie lepiej.** Francuska „Defense“ przytacza z wojny japońsko-rosyjskiej charakterystyczną dla Moskali anegdotę. Rosyjski lekarz sztabowy robi przegląd pobojowiska. Przechodząc obok 2 rannych, nie dających znaku życia, zadecydował, że już umarli. Sanitaryusz, który później szedł tą drogą, zauważył, że ranni żyją, zawołał kolegów i kazał ich nieść do stacyi opatrunkowej. Zatrzymał ich pomocnik z lazaretu: „Dokąd niesiecie te trupy?“ „Oni nie zabici, jeszcze stękali“ — odpowiedział sanitaryusz. „Co to ma znaczyć, nicponie! Jeśli szarża powiedziała, że umarli, to umarli. „Naczalstwo łuczsze znajet“. Żołnierzy zostawiono ich losowi. „I teraz“ — dodaje francuskie pismo od siebie — „starszyzna zawsze wie lepiej“.

**Lista strat Legionów.** Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego N K. N. komunikuje straty V i VI batalionu I brygady Legionu polskiego w potyczkach pod W. i U. w dn. od 10—18 lipca b. r.:

V batalion polegli: Bogucki Mieczysław, 4 komp., Łuszcz Stanisław, 2 komp., Mioduszewski Edward, 1 komp., Nawrocki Mieczysław, 2 komp., Ryż Bronisław, 2 komp.; ranni: Bąk Władysław, 2 komp., Czop Franciszek, 2 komp., Dulęba Czesław, 1 komp., Gawlik Józef, 1 komp., Hollender Tadeusz, 3 komp., Kędzior Antoni, 4 komp., Kozłowski Maryan, 1 komp., Majka Stanisław, 2 komp., Miczko Franciszek, 1 komp., Radawiec Stanisław „Kalina“, 1 komp., Słodyczki Jan, 1 komp., Stefański Jakób, 1 komp., Sulim Jan, 1 komp., Zakrocki, sierżant (pozostał w linii).

VI batalion, polegli: Jakubowicz Dawid, 3 komp., Kasprzyk Jan, 3 komp., Świątek Jan, 1 komp.; ranni: Bąk Maryan, 3 komp., Dziurzyński Patrycy, 3 komp., Eske Edmund, 3 komp., Grzybowski Maryan „Jastrząb“, 3 komp., Juszczak Witafis, 3 komp., Kalandyk Józef, 3 komp., Kałwa Wojciech, 3 komp., Kozłowski Roman, 3 komp., Krawiec Wojciech, 3 komp., Michał Walenty, 1 komp., Misiaczek Roman, 3 komp., Mońko Stanisław, 3 komp., Niewolak Stefan, 3 komp., Rogalski Stefan, 3 komp., Smertelnik Jan, 3 komp., Smolak Piotr, 3 komp.

**„Illustrowany Przegląd Tygodniowy“,** wychodzący w Krakowie, Wiedniu i Morawskiej Ostrawie przynosi szereg aktualnych ilustracyi, artykułów, obrazków i notatek. Adres: Morawska Ostrawa, ul. Johannego 5.

**Wielki Rok, dzień 6 sierpnia 1914 1915.** Nakładem Związku Państwowości Polskiej — broszura, opublikowana w Dąbrowie, do nabycia w admin. „Wiadomości polskich“ po cenie 10 gr. lub 10 h.

## Z Dąbrowy.

**Ofiara na Legiony Polskie** W Administracyi naszego pisma złozyli p. p. ze Straży Skarbowej Adam Raychel 2 kor., Tadeusz Piasecki 1 kor i Tytus Ruciński 50 h. Razem 3.50 hal.

**Zebranie obywatelskie w Dąbrowie.** Dziś d. 6 sierpnia o godz. 6 i pół. wieczorem w sali Klubu w Dąbrowie odbędzie się Zebranie obywatelskie. Celem zebrania jest uczczenie wiekopomnej chwili wkroczenia Strzelców pod wodzą Józefa Piłsudskiego do Królestwa Polskiego i rozpoczęcia walki zbrojnej z Rosyą.

Przemawiać będą: Wł. Goździkowski, D-r M. Janik, Z. Kisielewski, D-r T. Kupczyński, D-r F. Perl, A. Sujkowski. Dyskusyi nie będzie. Wejście bezpłatne.

Obywatele! stawcie się jak najliczniej, aby uczcić pamiętną rocznicę.

*Komitet Narodowy*
w Dąbrowie.

**Uroczysty wieczór** odbędzie się dn. 8-go sierpnia w sali klubowej dla uczczenia rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa. Słowo wstępne wygłosi ob. Tytus Filipowicz. Lutnia sosnowiecka wykona szereg pieśni patryotycznych a także wyjątki z oper Halka i Flis Moniuszki. Pan Hojnacki na tle chóru wykona „Pieśń Franka“. Pan E. Mirek wykona pieśni Verdiego i Apeta. Deklamacya pani Waśniewskiej i p. Ruszkowskiego, p. Peucker i Sauter grają na skrzypcach i fortepianie. Początek o godz. 5-tej. Bilety wcześniej u p. Ringman.

## Z Grodźca.

**Zebrano na Legiony.** Grono osób zebrało w Grodźcu drogą jednorazowych składek 31 rb. 40 kop. dla uczczenia rocznicy powstania Wojska Polskiego. Pierwotny projekt zakupienia za te pieniądze dżetonów dla legionistów nie doszedł do skutku. Chcieliśmy zamówić nabożeństwo żałobne, aby wspólnie pomodlić się za naszych kochanych walecznych braci, którzy w ciągu całego ubiegłego roku krew swą przelewali i polegli na różnych polach walki, torując nam — pozostałym drogę do wyzwolenia z niewoli Ojczyzny; — ale za legionistów nie wolno się modlić księżom, więc miejscowy proboszcz zamówienia na nabożeństwo nie przyjął. Zebrane tedy 31 rb. 40 kop. w całości przesyłamy na cele Legionów na ręce brygadyera Józefa Piłsudskiego z gorącą prośbą, aby ich użył według swego uznania na rzeczy najpotrzebniejsze i najważniejsze w danej chwili.

*Polka.*

## Z Sosnowca.

**Chyba to nie reforma.** Przed tygodniem miejscowy komendant placu major Schulz wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie druki do nalepiania w rodzaju afiszy prywatnych, ogłoszeń i t. p. mają być drukowane w dwu językach: polskim i niemieckim. Wszystkie słupy ogłoszeniowe są już upstrzone takiemi dwujęzykowcami. Nie rozumiemy pobudek powyższego rozporządzenia, gdyż publiczność miejscowa jest polską i nie zna języka niemieckiego. Spotyka się z tego powodu słuszne żale, które byłyby jeszcze słuszniejsze, gdyby Sosnowiczanie wyrzucili nareszcie godła i napisy rosyjskie z nad swoich sklepów i t. p. Inaczej żal nie jest męski i tylko jednostronny. Szacunek dla własnego języka powinniśmy byli zacząć od siebie.

**Ludzie osobliwego nabożeństwa.** Jedna z miejscowych firm elektrotechnicznych, której dyrektorem jest rzekomo Polak z Poznańskiego, niejednokrotnie na publicznych zebraniach swoją polskość podkreślający, w korespondencyi z firmami polskiemi używa języka niemieckiego. Ładny pan.

**Niewolnicza przesada** W Sosnowcu przy ul. Staro-Sosnowieckiej № 30 została założona świeżo t. z. „Cukiernia Popularna“. Jacyś nieznani cukiernicy, prawdopodobnie b. poddani rosyjscy, nie naciskani przez nikogo, uznali za stosowne reklamować swoje przedsiębiorstwo łamaną niemczyzną na szyldzie nad polskim napisem. Jest to skutek niewoli rosyjskiej, że język rodzinny nie doznaje należnego poszanowania.

# Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 sierpnia.

*(mj).* Depesze wczorajsze przyniosły ważne wiadomości. Zachodnia część twierdzy dęblińskiej aż po Wisłę jest już w rękach sprzymierzonych. Książę Leopold bawarski rozpoczął atak na Warszawę od strony południowej ku wschodowi. Niemieckie statki napowietrzne bombardują Warszawę i linię kolejową na wschód od Warszawy. Pod Łomżą i Ostrołęką przygotowują się ostatnie pociągnięcia. Po stronach Bugu armie sprzymierzone posuwają się naprzód, a dochodzą już nawet wiadomości, że komenda rosyjska zarządziła ewakuacyę ludności cywilnej z Brześcia litewskiego. Na Litwie jen. Below osiągnął Kupiszki, czyli znajduje się już tylko w odległości 12 mil od Dynaburga.

Czworobok twierdz między Wisłą a Bugiem jest już tedy mocno naruszony, wyborny rozkład sieci kolejowej już tylko częściowo nadaje się do użytku, a ruchy wojsk sprzymierzonych na południowym wschodzie, zwłaszcza zaś na północy, grożą przecięciem odwrotu na liniach niezmiernie ważnych. Prawie niepodobna już przypuścić, ażeby armia moskiewska zdołała się utrzymać w tych potężnych kleszczach, ażeby ostała się przed pogromem i miała dość czasu na względnie nieszkodliwy odwrót.

Najazd rosyjski na ziemie dawnej Rzeczypospolitej znalazł się w punkcie katastrofalnym i wszystko zdaje się zapowiadać, że kampania wielkiego roku 1914 zniweczy doszczętnie owoce dwuwiekowej drapieżnej polityki rosyjskiej nad ziemiami polskiemi. W każdym razie nigdy już w historyi naszego narodu nie powtórzy się chyba moment tak przełomowy, pewność nadziei nigdy już chyba nie będzie tak silna, że potworny demon moskiewski zostanie strąconym z ciała Polski, że ziemie polskie tak rychło już będą mogły odetchnąć powietrzem ludów wolnych.

Czy dorośliśmy do zrozumienia chwili? Czy naród nasz kołysze jeszcze w duszy sny wielkich Batorych, Żółkiewskich i Czarnieckich? Czy zdolni jeszcze jesteśmy być narodem naprawdę wielkim, europejskim, jak byliśmy nim niegdyś, jak byliśmy przez długie lata? Czy wielkie serca przodków nie skurczyły się w tasiemcowy zwitek samolubstwa i nierozumienia własnej tradycyi dziejowej, własnej wielkiej przeszłości? Oto brzemienne pytania, od których czynnej odpowiedzi los całej naszej przyszłości zależy.

I — na Boga! Jesteśmy pewni, że jest w naszem pokoleniu wielka siła przodków, choć jeszcze drzemie, choć jeszcze nie miała odwagi wypowiedzieć się w głos przed całym światem. Ale jest ona w nas — jest niewątpliwie! Pokazała ją bohaterska brygada Piłsudskiego, szarża Wąsowicza — i ten zapał święty, co gromadzi nierzadko prawie jeszcze dzieci w świętym zastępie Legionów! Im głębiej wstępujemy pod zastygłą lawę nieczułej skorupy zewnętrznej, na którą Mickiewicz plwać narodowi każe, tem większe znajdujemy wulkany uczuć i zapału i miłości. W tych niespożytych ogniskach żywioły narodowego skupienia coraz więcej — i coraz bliższą chwila, kiedy cały naród zerwie się przeciw Rosyi jak huragan, ażeby zbudować dom własny, w wolnej i niepodległej Polsce!

# Telegramy „Gazety Polskiej“

**Francuzi niezadowoleni z papieża.**

PARYŻ 3 sierpnia. Prasa oświadcza, że odezwa pokojowa papieża, lubo trzeba uznać jej podniosły nastrój, musi przebrzmieć niewysłuchana i bez odgłosu. Odezwa powinna się była zwrócić nie do wszystkich stron wojujących, lecz tylko do mocarstw centralnych, gdyż tylko one chciały wojny. Prasa pisze nawet, że fakt, iż odezwa została skierowaną przeciw czwórporozumieniu, oznacza nowe wystąpienie Watykanu przeciw Francyi. Francya nie poprosi jednak atakującego o pokój.

**Okólnik biskupów francuskich.**

PARYŻ 3 sierpnia. W rocznicę wypowiedzenia wojny kardynałowie z Reims, Bordeaux, Paryża, Montpellier i Lyonu wystosowali orędzie do biskupów francuskich, w którem nakazują na wigilię Wniebowzięcia post na intencyę tryumfu oręża francuskiego i dobrodziejstw trwałego pokoju. Orędzie kończy: „Nasza sprawa jest sprawą sprawiedliwości, gdyż walczymy o całość naszych terytoryów i naszą jedność narodową. Nasza sprawa jest sprawą cywilizacyi, gdyż bronimy podstaw prawa i dotrzymywania układów, bez których niema cywilizacyi. Te sprawy, poparte przez armię, będą niezwyciężone. Ale jakiekolwiek mamy poglądy na wynik, pamiętajmy, że Bóg jest dawcą zwycięstwa“.

**Błąd generalissimusa rosyjskiego.**

ROTTERDAM 4 sierpnia. „Handelsblad“ sądzi, że w. ks. Mikołaj wtedy popełnił błąd kardynalny, gdy postanowił iść „na Berlin“, i wtargnął do Prus wschodnich, ażeby pomódz sojusznikom na zachodzie, gdzie został rozbity przez Hindenburga,—zamiast wkroczyć na Węgry.

**Opróżnienie Brześcia litewskiego?**

BERLIN 4 sierpnia. Donoszą z Bukaresztu: Według wieści z Petersburga w Brześciu litewskim jako nowym punkcie oparcia dla armii rosyjskiej zaczęła się ewakuacya ludności cywilnej. Wieść ta wywołała w Petersburgu wielkie przerażenie i przygnębienie. Czują, że dalsze posuwanie się wojsk sprzymierzonych musi nakazać generalissimusowi albo opuścić całkowicie Królestwo Polskie albo próbować przyjąć walkę rozstrzygającą. Tem silniej też działają wieści o posuwaniu się wojsk sprzymierzonych.

**Ewakuacya belgijskiego terenu operacyi.**

PARYŻ 3 sierpnia. „Temps“ donosi, że rząd belgijski postanowił usunąć mieszkańców z terenu swoich operacyi wojennych. Wczoraj przybył pierwszy pociąg do Rouen, w którym znajdowało się 220 dzieci i starców, 26 kobiet i 30 mężczyzn. Dalsze transporty przybędą w dniach najbliższych.

**Angielski transportowiec storpedowany.**

BERLIN 4 sierpnia. „Lokalanzeiger“ donosi: Angielski transportowiec „Arneuron“ został storpedowany przez niem. łódź podwodną. Załoga w przeważnej liczbie zatonęła.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.